



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (734) 1 października 2017 r.

*„Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych...”*



„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych...”

Przez czternaście lat pozostałe ułamki zbierał ks. **Tomasz Grzywna**. Czynił to w formie medytacji, rozważania, na każdą niedzielę, święto czy uroczystość. Był czas, kiedy zastanawialiśmy się nad formą naszej parafialnej gazetki. Pierwszym problemem, to był sam tytuł gazetki. Pozostał i trwa do dziś dnia jako „Góra Przemienienia”. Było to odpowiednio umotywowane. Ale czym zapelnąć jej łamy? Czy znajdziemy chętnych do pisania? Czy po paru numerach nie zakończymy naszego dzieła? Czy damy radę, czy nie zabraknie tematów? Jaki damy tytuł wiódący do tej gazetki? Wtedy przyszła nam myśl, że najlepiej będzie, gdy cotygodniowe rozważania pisać będziemy pod tytułem „**Zbierzcie pozostałe ułamki...**”. Tomek, tak będą go okre-

ślał, gdyż poznałem go w roku 1989, kiedy to wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie pracowałem jako wykładowca i ojciec duchowny, chętnie zgodził się na pisanie artykułów wstępnych. Wytrwał do końca! Tomku, dziś dziękuję Ci za Twoją niezłomną, wytrwałą, konsekwentną pracę, która wymagała ogromnej dyscypliny czasowej, intelektualnej, a nade wszystko wypływającej z wiary i serca. Z rozmowy z wiernymi, którzy Cię znali uchodzisz – i słusznie – za kapłana głębokiej wiary. Już nic nie napiszesz. Będziemy rozczytywać się w Twoim życiu, a także w książkach jakie wydałeś zbierając owe „pozostałe ułamki...”. Skąd wziął się ten tytuł? Wszyscy Ewangelisci: Mateusz (14,13-21;

15,32-39), Marek (6,30-44), Łukasz (9,12-17) i Jan (6,1-12), piszą o cudownym rozmnożeniu chleba przez Pana Jezusa. To św. Jan umieścił to zdanie po rozmnożeniu i nasyceniu rzesz ludzi: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło” (6,12). Pismo Święte jest głębią trudną do przebycia. Każde nasze słowo jest skromnym ułamkiem, przez które usiłujemy zgłębiać tajemnice Boże, aby odnosić je do życia, aby Słowo Boże formowało nasze życie. Tomku, tych kosztów ułamków nabierało się bardzo dużo. Czytaliśmy je, zagłębialiśmy się w przekazywaną nam treść, za co z serca – jako proboszcz parafii – Ci dziękuję.

Patrzyłem na Twój portret wykonany przez „Foto Dorotę”. To bardzo

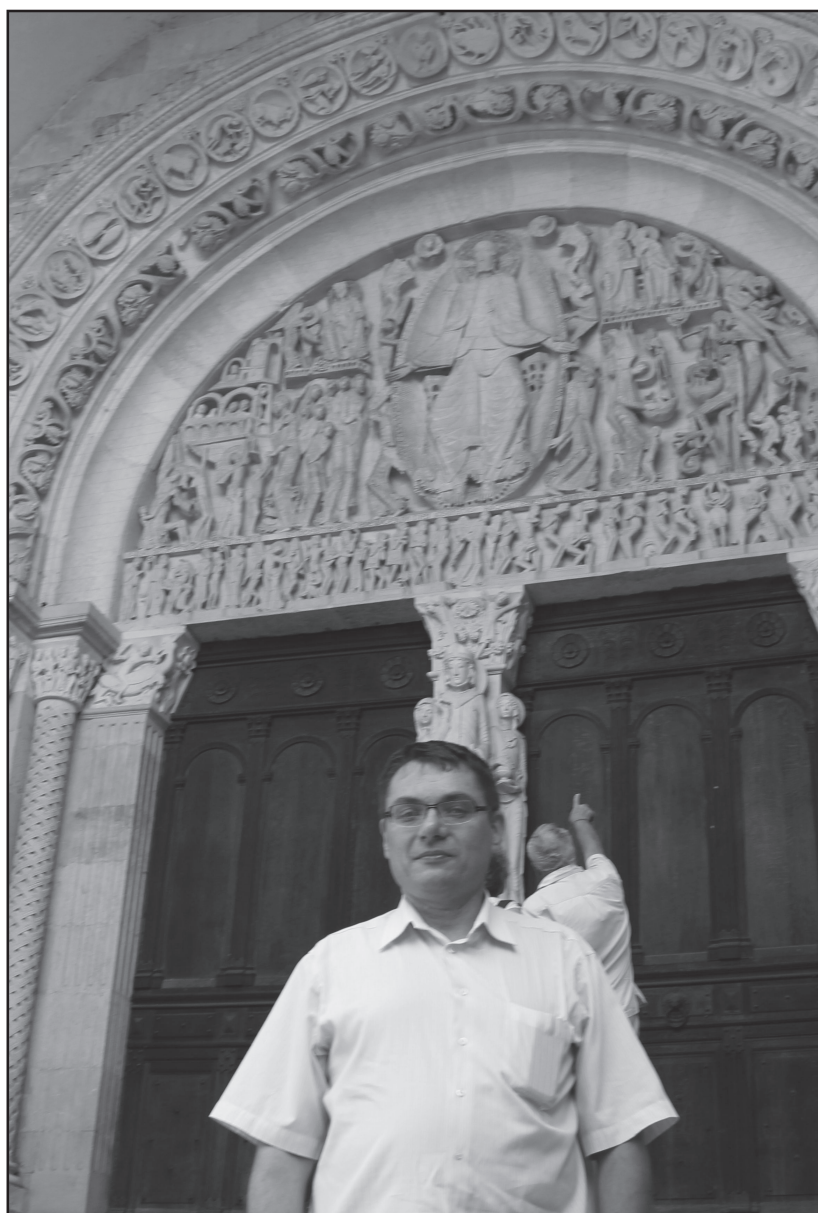


W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Przed przysięgą wojskową w Sanoku.....	10
	A zegar nadal czas odmierza.....	4	Jasna Góra – Duchowa Stolica Polski.....	14
	Odszedł do Pana Ksiądz Tomasz Grzywna.....	8	Ogłoszenia i intencje.....	16
	Święci z naszych witraży.....	9		

ciekawe ujęcie. Masz lekko zwróconą głowę w prawą stronę, tak jakbyś oczekiwał jeszcze na wiernych, którzy zdążają na Mszę świętą. Witasz każdego swoim uśmiechem. To gest i znak Twojego otwarcia na drugiego człowieka; znak życzliwości względem wszystkich. Ten uśmiech jest pociągający i zachęcający do wejścia. A samo spojrzenie może nawet pytać: czy wszyscy już przyszedli? Może kogoś brakuje? Obraz był umieszczony pod krzyżem, w prezbiterium, b tam jest ołtarza przy którym stawałeś w naszym kościele ponad czternaście lat. Tam składałeś Najświętszą Ofiarę, która jest uobecnieniem krwawej ofiary krzyżowej. To także jasne przesłanie istoty kapłaństwa: kapłan święcony jest podczas Eucharystii i dla Eucharystii. Sensem kapłańskiego posłannictwa jest składanie Ofiary. Mogę dodać, że przy ołtarzu odprawiając Mszę świętą, czułeś się najlepiej. Obok Twojego portretu stały kwiaty. To był wyraz wdzięczności ze strony Parafian za Twoją posługę kapłańską, za wierność powołaniu, za Twoje świątobliwe życie. Kwiaty to także przejaw Twojej miłości do piękna przyrody, którą kochałeś, której piękno utrwałałeś aparatem fotograficznym, aby potem pokazać w gazetce.

Przy twoim portrecie, przy krzyżu, paliły się lampki. Można je odczytać jako przejaw Twojego spalania się dla Pana Boga, dla Kościoła, dla Ludu Bożego, dla naszych Parafian i wszystkich, którym służywałeś. Tak jak te lampki dopaliły się, tak i dopaliło się Twoje życie. Jedno możemy powiedzieć: chylimy głowę przed Bożą Opatrznością i z sercem ściśniętym bólem, ale z wiarą mówimy: „bądź wola Twoja”. Boże, jak niezbadane są Twoje wyroki! Te palące się lampki, to świadectwo Twojego życia, kiedy swoją postawą dawałeś nam świetlany przykład życia. To niejako poświadczenie, że przez dwadzieścia dwa lata kapłaństwa służyłeś Chrystusowi, który jest **ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA**. W końcu to wyraz naszej modlitwy: „Wieczne odpoczywanie, racz Mu dać, Panie, a Światłość wiekuista, niechaj Mu świeci na wieki”.

Zostałeś przez Pana Boga obdarowany wieloma talentami, ale pozostałeś człowiekiem skromnym, pokornym, jakby wycofanym, onieśmielonym, choć wiele miałeś



do powiedzenia. Obfitość i mądrość Twojego serca i umysłu można było podziwiać w artykułach jakie pisywałeś czy choćby w zwyczajnej rozmowie.

Jeszcze jeden rys Twojego charakteru muszę podkreślić w tym miejscu: wielką gościnność i hojność. Nieraz zapraszałeś na kawę, podczas której układaliśmy różne plany, dzieliliśmy się swoimi przeżyciami, doświadczeniem. Zawsze pamiętałeś o czyichś imieninach, o jakimś, choćby małym prezencie. A cóż powiedzieć o dzieciach w szkole, które płakały na wieść o Twojej śmierci. Wiemy, że obdarowywałeś je słodyczami, obrazkami, zrozumieniem dla dziecięcego gwaru. Kochałeś te dzieciaki, wiele o nich mówiłeś, o nich myślałeś, dla nich pracowałeś. Byłeś kapłanem o hojnych dłoniach. Miałeś wszystko poukładane.

Szkoła odplaciła się pięknym wspomnieniem i nekrologiem. Niczego nie pragnąłeś „dla próżnej chwały”, lecz w pokorze oceniałeś „drugich za wyżej stojących od siebie”. Miałeś na oku nie tylko „swoje własne sprawy, ale też i drugich” – tak pisze św. Paweł w Liście do Filipian (2,1-11), którego fragment dziś, tj. 1 października 2017 roku, będzie odczytywany podczas niedzielnej Eucharystii. To tylko małeńki ułomek bogatej treści dzisiejszych czytań mszalnych.

Tomku, zakończę słowami Psalmu responsoryjnego, które niech będą modlitwą błagalną w Twojej intencji: „Wspomnij, o Panie, na swe miłosierdzie”. Odpoczywaj w pokoju. A my wierzymy, że życie się nie kończy, ale tylko zmienia.

Ks. Andrzej Skiba

A zegar nadal czas odmierza...

Przed chwilą usłyszeliśmy słowa św. Pawła (Rz 14,7-9; 10b-12): „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana”. Jakie było więc życie Księdza Tomasza oceniane z naszej, ludzkiej perspektywy? Spróbuję nakreślić je według mojej i innych oceny.

Księżę Tomaszu, a dla mnie może lepiej – Tomku, bo byłeś moim studentem i moim wychowankiem. Miał rację Czesław Niemen, kiedy śpiewał „Czas upływa jak rzeka”. Różne są rzeki: z czystą, krystaliczną wodą, wzburzone, spienione, groźne, toczące brudną po ulewach wodę, powoli się

oczyszczające. Czasem do rzek toczących wody można porównać ludzkie życie. Bywają w naszym życiu różne stany, niekiedy sięgające aż stanów alarmowych. Mówię o tym dlatego, bo dni ostatnie były dla nas podobne do tej spienionej wody, groźnie szumiącej, niespokojnej. Życie Twoje było tą spokojną, krystaliczną wodą.

Tomku!

Po Twojej śmierci poszedłem do pokoju, w którym mieszkałeś. Na biurku spostrzegłem otwarte książki, zapiski, które miały przekształcić się w artykuł do naszej parafialnej gazetki, do „Góry Przemienienia”. Cisza, że aż w uszach dzwoni, a tylko zegar spokojnie, jakby nic się nie stało odmierza czas.

Tomek! Już nigdy nie spojrzysz na godzinę, bo Twój czas na ziemi, wśród nas, już się zakończył. A zegar stale jednostajnie, jakby się nie spiesząc, jakby nic się nie stało, odmierza minuty, godziny naszego życia. One składają się na dni, miesiące, lata. To jest nasza miara. My jednak wiemy, że w oczach Bożych tysiąc lat, to jak jeden dzień, który przeminął. Dziś dziękujemy Panu Bogu za twoje 46 lat pobytu na ziemi, w tym ponad czternaście lat w naszej wspólnocie parafialnej. Jak scharakteryzować lata Twojego kapłaństwa, te od 27 maja 1995 roku, od chwili przyjęcia święceń kapłańskich. Był to czas zdobywania doświadczeń. Najpierw była to parafia w Jaćmierzu, pw. Wniebowzięcia NMP, gdzie ówczesnym proboszczem był ks. Aleksander Zajac. Potem przyszedł czas na Targowiska, do parafii pw. Św. Małgorzaty, gdzie proboszczem do dziś jest ks. Tadeusz Dudzik. Po Targowiskach przysłała kolej na Wołkowyję, na parafię pw. Św. Maksymiliana Kolbego, gdzie cenionym, doświadczonego kapłanem, był niedawno zmarły ks. prałat Stanisław Szczepański. Terytorialnie była to parafia bardzo rozległa. Należały do niej takie miejscowości, jak: Bukowiec, Polanki, Rajskie, Sakowczyk, Terka, Werlas i Zawóz. Niedawno otrzymałeś zaproszenie do Wołkowyi na 50-lecie zburzenia kościoła, który zalany jest wodami zapory solińskiej. Już nie pojedziesz. Z Wołkowyi ks. abp Józef Michalik skierował go do Korczyny, do parafii pw. NMP Królowej Polski, z której pochodził św. Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, zmarły w roku 1924. Proboszczem tej parafii jest znany nam ks. Edward Sznaj. Po dwóch latach pracy w tamtejszej parafii Ksiądz Arcybiskup skierował Cię do Jarosławia, do Kolegiaty, kościoła pw. Bożego Ciała, gdzie pieczę nad parafią sprawował ks. Aleksander Kustra. Obok codziennych posług kapłańskich pełniłeś tam obowiązki odpowiedzialnego za dekanalną służbę liturgiczną. I przysłała kolej na parafię pw. *Przemienienia Pańskiego* w Sanoku, do naszej parafii, gdzie przepracowałeś ponad czternaście lat. Jak mogę Cię scharakteryzować?



Tomku! Byłeś kapłanem bardzo gorliwym. Kiedy sięgam do pamięci, aby jak najtrafniej oddać Twoją posługę, to jedno słowo ciśnie mi się na myśl: ogromna pracowitość była Twoją mocną stroną. Miałeś wiele obowiązków do spełnienia, a wszystkim dawałeś radę. Twoja systematyczność była ujmująca, godna naśladowania. Potrafiłeś myśleć naprzód, aby tylko czegoś nie przeoczyć, aby ze wszystkim nadażyć. Niejednokrotnie było to działanie uprzedzające. W czym przejawiała się Twoja pracowitość? W szkole, wśród dzieci, które z wielką starannością przygotowywałeś do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Od wielu lat pisywałeś artykuły do naszej parafialnej gazetki, do „Góry Przemienienia”, która jest maszyną górą pracy. W tejże gazetce miałeś specjalną rubrykę zatytułowaną: „Zbierzcie pozostałe ułamki...”, gdzie przez całe swoje lata przygotowywałeś refleksje na temat niedzielnych czytań mszalnych. Stoją po Tobie opasłe tomy. Wielu parafian naszą gazetkę zaczynało czytać od Twoich rozważań. Bardzo symptomatyczny jest ostatni artykuł: „Niech Chrystus będzie uwielbiony w moim cielem” (por Flp 1,20 c). Pozwolę sobie zacytować początek i zakończenie tego rozważania: „W ubiegłym tygodniu zastanawialiśmy się wspólnie nad tym, jaki jest sens i cel naszego życia. Odczytaliśmy w tekście św. Pawła, że sensem naszej drogi, portem ostatnim rejsu naszego życia jest Bóg i spotkanie się z Nim w niebie. (...) A gdy nadejdzie śmierć, „nasza siostra” jak mówił św. Franciszek z Asyżu, zakończy się możliwość „uwielbienia Boga w cielem”. Wtedy będziemy mogli widzieć Boga z bliska i uwielbiać Go przez całą wieczność. Ale aby tak się stało musimy sobie na to zasłużyć²¹. Co my na to możemy powiedzieć? Bez wewnętrznej dyscypliny, bez pracowitości, bez chęci pogłębiania znaczenia słowa Bożego, bez mocnej wiary, tego nie mógłby osiągnąć.

Kochałeś konfesjonał. Miałeś wielu penitentów. Na biurku, przy Twoim komputerze, do dziś leży otwarta książka o św. Janie Vianneyu, męczenniku konfesjonału. Pewnie był Twoim przewodnikiem.

Słowem Bożym dzieliłeś się jak pożywnym chlebem. Tak bardzo pasuje mi odniesienie do przypowieści

Chrystusa o siewcy: „Siewca wyszedł siać ziarno” (Łk 8,4-15). Jest to przypowieść dobrze znana więc nie będę przytaczał jej treści. Tomek, Ty siałeś z obfitości swego serca i umysłu, z modlitwy spędzanej na klęczkach w kościele, często podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Tak, bo wielkie rzeczy dzieją się cicho, wobec Pana ukrytego w Najświętszym Sakramencie, na kolanach! Pamiętamy Twoje kazania pasyjne poparte obrazami mistrzów pędzla przybliżającymi nam sceny z Męki Pańskiej. Jak chętnie głosiłeś kazania podczas nabożeństw fatimskich. Kochałeś Matkę Najświętszą, a paciorki różańca zostały po Tobie mocno starte. Dwa lata temu na łamach naszej gazetki apelowałeś: „Nie wypuszczajmy z rąk różańca” – „Wpisać rodzinę w rytm różańca”. Wtedy dałeś nam wszystkim, a głównie rodzinom, taką zachętę i takie wskazówki: „Warto wpisać różaniec w rytm dnia codziennego, w rytm pracy i odpoczynku. Różaniec ma w sobie to „coś”, że może być jednocześnie pracą, trudem, wysiłkiem, ale odmawiany pobożnie i z serca stanie się też odpoczynkiem i wytchnieniem. Polecamy szczególnie rodziny, wpiszmy je w rytm naszego różańca. Od rodziny zależy wszystko, przyszłość świata i Kościoła. Bez rodziny trudno sobie wyobrazić dobrze funkcjonujące społeczeństwo. Rodzina daje oparcie i siłę, daje fundament i pozwala na nim budować następne rodziny²². To Twoje słowa i nie ma w nich nic, co byłoby jakąś przesadą. Te słowa, to przesłanie, wypływało z Twojego serca. Ileż razy głosiłeś kazania odpustowe, jak choćby ostatnie w Porążu, podczas odpustu na Matkę Bożą Bolesną.

Byłeś pasjonatem wędrówek, wyjazdów do ciekawych, interesujących miejsc, tak po Polsce, jak i poza jej granicami. Zawsze przywoziłeś wiele zdjęć, ciekawych opisów i doznań podróźniczych. Były one w każdej gazetce. Aparat fotograficzny był Twoim towarzyszem, który widzi i zapamiętuje więcej jak oko ludzkie. To nas wszystkich ubogacało, czuliśmy się jakbyśmy razem z Tobą wędrowali. To jednak nie były typowe wyjazdy turystyczne – krajoznawcze, gdyż zawsze w tych opisach kryło się sacrum, to co wielkie i święte. I znów przytoczę jedną z refleksji: „W dniu 9

października grupa pielgrzymkowa z naszej parafii udała się w Bieszczady. Wyjeżdżając mieliśmy na uwadze przede wszystkim dwa cele: podziwianie przyrody i wyniosłych połonin w jesiennej szacie oraz poznanie miejsc kultu religijnego w Bieszczadach, połączone z modlitwą. Te dwa tematy towarzyszyły nam w czasie całej wędrówki²³.

W ostatnim rozważaniu, na dzień 24 września bieżącego roku, złożyłeś świadectwo swojego kapłańskiego życia. Wtedy zapytywałeś nas wszystkich: „w jaki sposób każdy z osobna, możemy w swoim cielem uwielbiać Chrystusa? Nie trzeba tak wiele – pisałeś – tylko zadanie, które Bóg mi powierzył muszę spełniać z radością i gorliwością. Jako kapłan, mam obowiązek, każdego dnia sprawować Eucharystię, rozważanie Pisma świętego, odmawiać modlitwę brewiarzową i różaniec chętnie, z entuzjazmem, w poczuciu odpowiedzialności za lud sobie powierzony. Powinienem spowiadać i głosić katechezę w szkole jako „alter Christus” (drugi Chrystus), czyli Jego zastępca na ziemi. Mam też zadanie spotykać się z ludźmi, aby im wskazywać drogę, czasem napominać, innym razem pocieszać, być gotowym oddawać cząstkę siebie dla braci i za braci. Nigdy nie powinienem narzekać na to, że praca nie przynosi widzialnych owoców, a tym bardziej, że jest za mało wynagradzana²⁴.

Poruszałeś głębokie zagadnienia teologiczne, jak choćby w tym artykule: „Niebo – czym jest, a czym nie jest”. Po dłuższym rozważaniu, zakończyłeś refleksją: „Niebo jest więc szczęściem, wspólnotą, nasyceniem, miłością. Niebo nie jest za to na pewno nudą, smutkiem, niecierpliwością, złem, grzechem. Tyle ile potrafimy pojąć, to pojmujemy, a resztę pozostawmy Dobroci Najwyższego. I żyjmy błogosławieństwami Chrystusowymi, bo ich przestrzeganie jest kluczem do nieba²⁵.”

Tomku! Ty teraz wiesz już więcej i mamy nadprzyrodzoną nadzieję, że cieszysz się oglądaniem Pana twarzą w twarz. Byłeś kapłanem wielkiej, nadprzyrodzonej wiary, a swoje obowiązki spełniałeś z należytą czcią i gorliwością. Pan Bóg obdarzył Cię wieloma talentami. Jestem przekonany, że żadnego nie zatraciłeś, nie zakopałeś, ale rozwinąłeś jak choćby zaintereso-

wanie sztuką, gdzie po jej arkanach przechadzałeś się z wielką zręcznością. Kochałeś sztukę, jej piękno, a pierwsze strony naszej parafialnej gazetki zdobiły obrazy słynnych malarzy, rzeźbiarzy, które w jakiś sposób oddawały treści związane z daną niedzielą czy świętem. Sam dobiebrałeś obraz do treści.

Na zakończenie, gdy mi przychodzi pytanie: jak scharakteryzować Twoją posługę, to widzę Cię jako kapłana modlącego się, adorującego Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, z głową podpartą na rękach. Ale to nie wszystko. Przeglądałem Twoje albumy ze zdjęciami. Masz kilka tomów, jak wspomniałem, z odpowiednimi odniesieniami do dat i wydarzeń. Wśród ogromnej ilości różnych zdjęć, znalazłem jedno, które mi odpowiada, aby Cię scharakteryzować. Stoisz ubrany w szatach kapłańskich, w kapie, a wokół Ciebie gromadka dzieci. Przypomina mi to iko-

nę Matki Bożej Pokrow(y). Jak Ona wygląda?

Ikona nazywana „Pokrov” (Opieka, Matka Boska Welonu) przedstawia Maryję Dziewicę, która swym płaszczem okrywa wszechświat⁶. Uroczystość związana z treścią tej ikony była obchodzona 1 października jako swego rodzaju święto narodowe. To określenie wiąże się z widzeniem św. Andrzeja Salosa i jego ucznia Epifaniasza, którym dane było zobaczyć Maryję, która *niezwykłym, ogromnym welonem, większym niż niebo*, okrywała cały świat. Miało to być w dziesiątym wieku. To święto POKROV zwane jest inaczej OPIEKĄ BOGURODZICY. Ikonograficznie Maryja jest ukazywana jako trzymająca welon, lub podtrzymywany przez aniołów, rozpostarty nad ludem chrześcijańskim. Ta ikona naprowadza na starożytną modlitwę *Pod Twoją obronę...* *Znamienne w tej ikonie jest zwłaszcza to, że welon trzymają anio-*

łowie, aby ręce Maryi mogły być wolne do modlitwy. Nad Najświętszą Dziewicą znajduje się postać Chrystusa. On, Bóg, który stał się człowiekiem (kolor błękitny – „ludzki” jest nałożony na czerwień tuniki – oznaka Boga), podejmuje w geście błogosławieństwa rytm wzniesionych do modlitwy rąk Tej, która jest laski pełna (w płaszczu purpurowym, czyli Boskim, na błękitnej szacie spodniej. Dwa różne gesty łączą się, aby stać się jednym gestem. Dlatego też bizantyjscy autorzy hymnów ośmielili się odnieść do „Theotokos” słowa, które bez bluźnierstwa mogą odnosić się jedynie do Boga: „Nie ma poza Tobą żadnej dla nas nadziei”.

Tomku! Do Ciebie Ignęły dzieci, a Ty je otaczałeś swoją troską i wielką życzliwością. Ogarniałeś je swoją opieką, swoimi kapłańskimi rękami, swoim sercem. Obdarowywałeś je obrazkami, a nawet słodyczkami. Trudno będzie nam Cię zastąpić.

Byłeś pasjonatem sportu, ale w rozsądnych dawkach; tylko w wolnych chwilach. Miałeś dobrą pamięć szczególnie do nazwisk zawodników czy wyników jakie osiągają w danej dziedzinie sportu. Nie lubiłeś sportów brutalnych.

Mimo wielu talentów, wiedzy, byłeś kapłanem wielkiej pokory, jakby nieco wycofany, onieśmielony, tak że można do Ciebie odnieść słowa z dzisiejszej Ewangelii: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom”.

Tomek! Zakończył się rejs Twojego życia, a mówiąc językiem św. Pawła dobiegłeś do mety, wiary ustrzegłeś, a na koniec Pan obdarzy Cię nagrodą wiecznej chwały. Opieramy się na zachęcie Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,25-30). Ufamy i mocno w to wierzymy, że Pan Cię przyciągnął do swojej chwały. Odpoczywaj w pokoju wiecznym!

Księżo Tomku, Żniwiarzu na Bożym poletku

Z bólem przesywającym nasze serca, ale i z nadzieją na życie wieczne i spotkanie się z Tobą, przychodzi mi dziś pożegnać Ciebie, który ponad czterdzieści lat pracowałeś w parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Był to czas Twojej owocnej pracy.





Byłeś jak żniwiarz, który podjął się pracy na Bożym poletku. Za te lata Twojej gorliwej, niezmordowanej pracy, jako proboszcz parafii, w imieniu wszystkich Parafian, składam Ci serdeczne podziękowania. Przychodzą mi takie refleksje:

Patrząc na chrzcielnicę tu stojącą nasuwa mi się wypowiedź św. Jana Pawła II, „kiedy w Wadowicach stanął przy chrzcielnicy i powiedział: „Tu wszystko się zaczęło”. Tu był Twój chrzest, Twoja Pierwsza spowiedź i Komunia święta, tu rozwijało się Twoje życie religijne, tu rodziło się ziarno Twojego powołania, tu były Twoje prymicje. Tu wiele razy przyjeżdżałeś, aby sprawować Najświętszą Ofiarę czy brać udział w rodzinnych uroczystościach.

Po święceniach w roku 1995, niczym ptak wędrowny opuściłeś swoje rodzinne i parafialne gniazdo, aby dziś po dwudziestu dwu latach posługi kapłańskiej wrócić do rodzinnego gniazda.

Modlę się⁸:

Panie, który powołałeś ks. Tomasa do służby w Kościele, potrzebowaliśmy Jego rąk, aby mógł błogosławić,

aby rozgrzeszać, aby podawać Chleb dający życie wieczne, aby udzielać Sakramentu Chorych.

Potrzebowałeś Jego stóp, aby nieustannie podążały za Tobą poprzez Jaćmierz, Targowiska, Wołkowyję, Korczynę, Jarosław Kolegiatę i sanocką Farę, aby niosły ewangeliczne przesłanie, że Ty jesteś Jedyną DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM.

Potrzebowałeś Jego ust i głosu, aby przypominać Dobrą Nowinę i mówić, że przyszedłeś na świat by nie potępiać lecz zbawiać, okazując swoją niezgłębioną miłość miłosierną.

Potrzebowałeś Jego serca, Jego wrażliwości, ludzkiej dobroci, aby było otwarte i płonęło miłością do ludzi, a szczególnie do dzieci szkolnych, których katechizowałeś, ukazując wieczne szczęście.

Byłeś dopełnieniem stwórczej mocy Boga Najwyższego zabiegając o szerzenie Jego chwały.

Tomku, Boży żniwiarzu, gorliwy pracowniku Winnicy Pańskiej, niech Pan, który Cię powołał, obdaruje Cię denarem wiecznej szczęśliwości. Odpoczywaj w pokoju.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Ks. T. Grzywna, „Niech Chrystus bę dzie uwielbiony w moim ciele” (por. Flp 1,20 c), w: Góra Przemienienia, nr 38, z dnia 24 września 2017, s. 2. Był to 733 numer rozważań niedzielnych! Wychodzi ponad czternaście lat.

² Ks. T. Grzywna, Wpisać rodzinę w rytm różańca, nr 39, z dnia 4 października 2015, s. 2.

³ Ks. T. Grzywna, Jesień w Bieszczadach, nr 41, z dnia 18 października 2015, s. 9.

⁴ Ks. T. Grzywna, „Niech Chrystus bę dzie uwielbiony w moim ciele” (por. Flp 1,20 c), n. 38, z dnia 24 września 2017, s. 2.

⁵ Ks. T. Grzywna, Niebo – czym jest, a czym nie jest, n. 43, z dnia 1 listopada 2015, s. 2.

⁶ Ikona Karpacka, nr 129 i 163; Ikony. Najpiękniejsze..., s. 98.

⁷ T. Spidlik, M.I.Rupnik, Mowa obrazów, Verbinum, Warszawa 2001, s. 111.

⁸ Modlitwa wzorowana na tekście s. Miriam Dz. J. OCD, w: ks. K. Pastuszak, Żniwiarze Pana, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2017, tekst na ostatniej okładce.

Odszedł do Pana

Drogi nam Ksiądz Tomasz Grzywna

Sercem przepełnionym wielkim bólem i smutkiem piszę tę wiadomość, że już nigdy nie pojedzie z nami na pielgrzymkę nasz nieoceniony, wspaniały przewodnik duchowy i turystyczny śp. Ksiądz Tomasz Grzywna.

22 września 2017 r. dowiedzieliśmy się o niespodziewanej śmierci Księdza Tomasza.

W imieniu wszystkich biorących udział w pielgrzymkach organizowanych przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy naszej parafii Przemie-

nienia Pańskiego w Sanoku dziękuję panu Bogu, że dał nam śp. Księdza Tomasza, który swoją pasją i swoim zaangażowaniem wskazał nam Drogę Nowej Ewangelizacji sięgając do źródeł chrześcijaństwa.

W tym numerze gazetki miał ukazać się kolejny artykuł z tegorocznej parafialnej pielgrzymki po Sanktuariach Dolnego Śląska opisujący świątynię Wang w Karpaczu i Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, jak w ostatnim numerze Góry Przemie-

nienia (38 z 24.09.2017.) zapowiedział śp. Ksiądz Tomasz. Stało się inaczej. Będziemy czynić starania aby obiecana książka z tegorocznej pielgrzymki po Sanktuariach Dolnego Śląska autorstwa śp. Księdza Tomasza ukazała się.

*Wieczne odpoczywanie
racz Mu dać Panie ...*

*Teresa Stareńczak
fot. Krystyna Konik*



Poznań 2016



Sanktuarium w Gietrzwałdzie lipiec 2015



Zakopane Krzeptówki 2014

Święci z naszych witraży

ROK 2017 poświęcony pamięci Świętego Brata Alberta (Adama Chmielowskiego)

Opinie o św. Bracie Albercie

Jedną, z piękniejszych opinii o św. Bracie Albercie, z tych, którzy go znali jest wypowiedź Adolfa Nowaczyńskiego, który napisał o nim książkę i zatytułował „Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia”. Dalej pisał o nim: „W życiorysie tego człowieka ani nic dodawać, upiększać, brązować, srebrzyć, złocić zdaje się nie trzeba. Na to życie złożyło się wszystko, co najpiękniejsze: rycerskość, artyzm, patriotyzm, miłosierdzie, męstwo, sztuka, ofiarność. (...) To, o czym Tolstoj marzył i do czego rwał się, to wszystko A. Chmielowski całkiem spokojnie, bez cienia teatralizacji zrealizował. Poszedł w służbę małuczkim, od kolebki wydziedziczonym, dożywotnio bezrobotnym, najuboższym, bez orzędzi i bez manifestów, cicho i bezgłośnie”. On „dostrzegał znieważane oblicze Pana Jezusa w twarzach ludzi cierpiących, wyśmianych i opuszczonych”. Brat Albert „w swojej służbie szedł tam, gdzie potrzeby były największe, a nikt się nie brał za ratunek” (M. Kaczmarzyk). „Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbolącego w osobie tego ubogiego ratujemy” (Cz. Lewandowski). „Dawał siebie bliźnim z wdzięczności za Chleb Eucharystyczny, żywą obecność Chrystusa. Braciom i siostram mówił, że dla zjednoczenia z Bogiem trzeba poświęcić wszystko. Sam wykorzystał dane mu przez Boga talenty i hojnie je rozdawał” (s. Michaela Faszca). Rozmówczyni podkreśla, że Adam w swoim życiu przechodził przez wiele bolesnych doświadczeń, aż po załamanie, aż po ciemności duszy. Językiem mistyków można powiedzieć, że „umarł w nim stary człowiek”, a narodził się nowy. To nie mogło dokonać się bezboleśnie. „Ukrzyżowany Chrystus poprowadził Adama w głąb swojego cierpienia, pozwolił mu doświadczyć udręk i samotności, a przez to ukształtował jego serce, uczynił zdolnym do współodczuwania i dzielenia swojego życia z cierpiącymi braćmi”. Te przymioty, zebrane w całości, złożyły się

na aureolę świętości.

Swoją duchowość opierał na Obliczu Chrystusa z dziedzica Piłata, kiedy ten wyrzekł widząc Go cierpiącym, zeszpeconym – „Oto Człowiek”. Obraz ten malował przez kilka lat kontemplując Oblicze Chrystusa. Poruszająca jest jego modlitwa: „Patrzę na Jezusa w Eucharystii; czyż Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych”. Dalej mówi: „Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa w osobie tegoż zbolącego ratujemy” (Cz. Lewandowski). Językiem biblijnym się posiłkując, można powiedzieć, że św. Brat Albert był takim duchowym alpinistą, który „wychodził” na góry modlitwy, kontemplacji, gdzie po kontakcie z Panem Najwyższym schodził na padół płaczu i niez mordowanie pomagał w powrocie do pełni człowieczeństwa tym, którzy „zaburdzili” obraz Boży w sobie.

Brat Albert był człowiekiem uduchowionym, bezinteresownym i bardzo wiele od siebie wymagającym. To był heros ducha. Św. Brat Albert, to człowiek wielkiego serca przepelnionego miłosierdziem. W oparciu o całe bogactwo myśli teologicznej Nowego Testamentu możemy powiedzieć, że miłosierdzie to wrażliwość, litość i współczucie dla każdej nędzy ludzkiej. Nie wystarczy o tym wiedzieć, ale przyjąć słowa Chrystusa wzywające każdego z nas do postawy miłosiernej: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”.

Dobrze te słowa odczytał św. Brat Albert. Jego miłosierdzie ujawniło się w służbie dla biednych. Litował się nad bezdomnymi, głodnymi, zaniedbanymi, brudnymi, bo widział w nich obraz Boży¹. Najpierw poszukiwał piękna w malarstwie, a potem w duszy ludzkiej. Rozumiał potrzeby ludzi głodnych, bezdomnych, pozbawionych środków do życia. Uczył dostrzegać w każdym biedaku i nędzarzu żywe obrazy Boże, arcydzieła Boga samego. On również

z wielkim zatroskaniem, współczuciem, troszczył się o dusze ludzi i ich ciała. Swoich podopiecznych szanował i był dla nich wszystkim: „Cóż im dam, jeśli nie siebie samego”. Radził: „Jeśli cię wołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa”. Całą naszą Ojczyznę obiegło powiedzenie św. Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb... , który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodny”².

Jeden z bernardynów takie wydaje o nim świadectwo: „Serce miał złote i dlatego wszelką niedolę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go niemal i wyprowadzał z równowagi. Wtedy by wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli”³.

Żył jak Biedaczyna z Asyżu, ale zatroskany, współczujący, zarządzający ludzkim potrzebom. Na człowieka patrzył pod kątem jego potrzeb tak duchowych jak i materialnych. Do swojego przyjaciela, wybitnego malarza, Józefa Chełmońskiego, pisze, zachęcając go, aby „po chłopsku do spowiedzi poszedł”⁴. Umysławia mu, że ten, kto z Bogiem zerwał, nawiązał kontakt z kimś innym, często z szatanem. Przestrzegając go, zachęcając do spowiedzi i zachowywania Bożych przykazań, pisze: „Jać piszę ten list, bom Twój kolega, ale więcej daleko pisze do Ciebie moja miłość chrześcijańska”⁵.

Ciśnie się pytanie: czy można komuś radzić, aby poszedł do spowiedzi? Można, a czasem nawet trzeba. To będzie także nasza ewangelizacja, pod warunkiem, że samemu jest się przykładem.

Ks. Andrzej Skiba

¹ W ubogich widział Chrystusa, Chit, nr 28(2016), s. 8-9.

² W. Kluz OCD, Adam Chmielowski, Kraków 1975, s. 261.

³ Tamże, s. 128.

⁴ Tamże, s. 108.

⁵ Tamże, s. 110.

Przed przysięgą wojskową w Sanoku (24.09.2017).

Panie pułkowniku, drodzy parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych, kapłani, przedstawiciele zaprzyjaźnionych służb mundurowych, oficerowie, podoficerowie, zaproszeni goście i wy żołnierze Terytorialnej Służby Wojskowej, główni bohaterowie zbliżającej się uroczystości zaprzysiężenia.

Już niebawem dokona się jakże ważny akt jakim jest złożenie Przysięgi Wojskowej, akt który niejako otwiera drogę do służby Ojczyźnie w mundurze. I tutaj w tym miejscu, przez tyle pokoleń omodlonym chcemy ofiarować Bogu trudy waszej służby prosząc o Jego wsparcie i błogosławieństwo. I w tym momencie warto podkreślić, że to Pan Bóg daje nam Ojczyznę, nie wybieramy jej sobie, w niej się rodzimy. Jest więc naszą świętością. Dokonacie aktu, który odwołuje się do postaw wyrażających najszlachetniejsze uczucia względem Ojczyzny i narodu.

Staniecie na Rynku Sanockim i w obecności waszych rodzin, przyjaciół i zaproszonych gości weźmiecie odpowiedzialność za słowa przysięgi składanej również przez waszych dziadków i ojców, którzy do końca wypełniali słowa zawarte w Rocie, nie szcędząc ani krwi, ani sił, a nieraz i życia dla Ojczyzny.

Wy przysięgając na sztandar, sięgnięcie do tego dziedzictwa, które jest naszą dumą i weźmiecie je w posiadanie



nie biorąc Boga za świadka, co w sposób szczególny wybrzmiał w ostatnich słowach „Tak mi dopomóż Bóg”.

Będziecie przysięgać na sztandar, który w polskiej tradycji pozostawał zawsze w wielkim poważaniu. Sztandar nie jest tylko po to, aby wisiał albo był noszony w pochodach. Sztandar jest nośnikiem idei. Sztandar jest nauczycielem prawdy i wartości, które uosabia. Sztandar jest jak osoba, której oddaje się cześć. Sztandar jest jak osoba, która się szanuje, broni, honoruje. Na sztandarze składany jest pocałunek. Na sztandar się przysięga. Sztandar zajmuje poczytne miejsce.

Kto chce poniżyć i zlekceważyć ludzi, ten lekceważy i znieważa ich sztandary. Kto chce zniszczyć ideę,

wartości, ten niszczy najpierw sztandary. Tak czynili zawsze nasi wrogowie. Dlatego musicie w sposób szczególny czcić sztandar, który jest nośnikiem tego, co dla was najszlachetniejsze i najświętsze. Jeśli tego nie będziecie czynić stracie swoją tożsamość, godność i szacunek.

Zważcie więc na słowa, które padną z ust waszych. Słowa miłości i wierności Ojczyźnie. Niech będą one wypowiedziane z powagą i szacunkiem, bowiem jak powie o Ojczyźnie jeden z pisarzy: „Kocham Ojczyznę, bo moja matka tu się urodziła, bo w tej świętej ziemi spoczywają ci wszyscy, których oplakuje matka i czci ojciec, bo miasto moje rodzinne, mowa, książki uczące mnie, bo mój brat, moja siostra, kole-dzy moi, cały wielki naród, wśród którego żyję, przyroda, co mnie otacza i wszystko, co widzę, co kocham, co podziwiam – jest częścią Ojczyzny”.

Czym więc jest miłość Ojczyzny, skoro tak wiele o tym się pisze?

Miłość Ojczyzny to najpierw pamięć, pamięć o tych wszystkich, którym tak wiele zawdzięczamy. Bowiem wiele pokoleń pracowało, poświęcało się, tworzyło kulturę narodową, tworzyło ojczyste dzieje, abyśmy mogli podjąć to całe dziedzictwo i budować jeszcze lepszą przyszłość. Wy teraz wpisujecie się w tę historię, czyli wchodzić w dziedzictwo tych pokoleń, które zapracowały na ogromny





szacunek jakim cieszy się mundur żołnierza polskiego.

Ale jednocześnie bycie tutaj jest dla was zobowiązaniem do sięgania do tego dziedzictwa i czerpania z niego mądrości; mądrości która daje wzór nie tylko jak nauczyć się wojskowego rzemiosła, ale jak kształtować charakter w duchu patriotyzmu, umiłowania Ojczyzny, sięgając do najlepszych tradycji.

Bo miłość Ojczyzny to nie tylko wdzięczna pamięć i szacunek dla ołtarzy przeszłości. Miłość Ojczyzny to także odpowiedzialność za jej obecny i przyszły kształt. Wszak jak pisał Cyprian Norwid: „Ojczyzna – to wielki, zbiorowy obowiązek”. Obowiązek, który musi być wewnętrznym nakazem sumienia, nakazem serca, który wyznacza sens służbie wojskowej poprzez poczucie sprawiedliwości, troskę o bezpieczeństwo i wolność Polski. Nie możemy się czuć zwolnieni od tej odpowiedzialności. Każdy na swoim miejscu, zgodnie ze swoim powołaniem i możliwościami winien troszczyć się o dobro, o siłę, szczególnie moralną, o sprawiedliwość w naszym ojczystym domu.

Dlatego zdajemy sobie sprawę, że Ojczyzna jest dla nas wielkim darem, ale jest ona także wielkim zadaniem. Bowiem jak ktoś powiedział: „Nie je-





steśmy Narodem tylko na dziś. Jesteśmy Narodem, który ma przekazać w daleką przyszłość moce nagromadzone przez tysiąclecie”.

Macie więc obowiązek ubogacenia tych tradycji, pielęgnowanie dobrych zwyczajów, umacniania i pogłębiania tego splendoru jakim ludzie otaczają mundur, polski mundur. Tu usłyszycie o wartościach, które są podstawowe i najważniejsze, wspólne dla każdego Polaka. To miłość do Ojczyzny, troska o dobro wspólne, o całe dziedzictwo kultury i rodzimej tradycji. To przymioty etyczne jakie powinny cechować dobrego żołnierza: honor, uczciwość, poświęcenie, lojalność, dyspozycyjność.

Zapamiętajcie to i pielęgnujcie. Mając to wszystko na uwadze mam nadzieję, że będziecie służyć z poświęceniem i miłością, wartościom wpisanym na żołnierskich sztandarach: Bóg,

Honor, Ojczyzna.

Potrzeba nam dzisiaj ludzi, którzy będą realizować etos żołnierski, broniąc prawdy i sprawiedliwości, pokój i ładu etycznego, stając w obronie słabszych.

Dlatego potrzeba, aby każdy z nas miał dobrze uformowane i ugruntowane wnętrze oparte na mocnym fundamencie, oparte na zasadach, które zapewnią odpowiednią równowagę i dadzą siłę w różnych czasem trudnych sytuacjach.

Nie wystarczy sprzęt i wyszkolenie, potrzeba czegoś więcej, konieczne jest silne wnętrze. Dlatego zatroszczmy się o siłę ducha, który również potrzebuje tak jak inne szkolenia wysiłku i czasu. Nie wolno nam zaniedbać tej sfery.

Człowiek ułożony wewnętrznie potrafi nawet w najgorszych sytuacjach zachować spokój i równowa-

gę, co czasem może ratować życie swoje i innych, co czasem może sprawić, że do końca z honorem wykona swoje zadania nie ulegając złym emocjom.

Nie bójmy się zatem zadbać o ducha. My często wstydzimy się tego, mówimy, że jest nam to niepotrzebne. Ale właśnie dzięki silnemu duchowi nasi dziadowie byli zdolni do tak wielkich rzeczy, za które dziś powinniśmy być im wdzięczni.

By wygrywać wojny trzeba najpierw wygrać wojnę z samym sobą, ze swoimi słabościami, a tego bez Boga nie da się zrobić.

Powierzmy więc Bożej Opatrzności was składających dziś przysięgę i idźmy polskimi drogami, drogami naszych ojców ku przyszłości.

Ks. ppłk Marcin Kwiatkowski



Jasna Góra – Duchowa Stolica Polski



Początki formacji zakonnej św. Pawła Eremita z Teb sięgają XIII w. Twórcą pierwszej reguły paulińskiego klasztoru, założonego w 1215 r. na Węgrzech w Pecacs – Jakabhegy, był bł. Bartłomiej, biskup. Początkowo zgromadzenie miało pustelniczy, kontemplacyjny charakter. Jego pierwszy prowincjał, ostrzychomski kanonik, Euzebiusz żył (w r. 1246) w pustelni w lasach Pilis. Nowe konstytucje zakonne, oparte na regule św. Augustyna, ułożono w 1309 r. podczas kapituły generalnej w klasztorze św. Wawrzyńca pod Budą. Następne dziesięciolecia przyniosły korektury regulaminowe i paulini, rezygnując z nadmiernej izolacji zasłynęli jako znakomici organizatorzy życia religijnego. Z ich działalności duszpasterskiej, a także sydaktyczno-wychowawczej znany był zwłaszcza klasztor Marianosztra. Monarchowie z dynastii andegawieńskiej: Karol Robert, a później jego syn Ludwik Węgierski, król także Polski, patronowali paulinom. Do ich budzińskiego klasztoru sprowadzone zostały z Wenecji w 1381 r. relikwie św. Pawła Pustelnika, a już w następnym roku, także z monarszą pomocą, paulini stanęli na polskiej ziemi, w miejscu pierwszej fundacji, opodal Częstochowy.

Pomysł przeniesienia paulinów do Polski zrodził się na królewskim dworze w Budzie i był spowodowany chęcią pozyskania duchowieństwa polskiego dla polityki dynastycznej Ludwika, pragnącego zapewnić tron polski dla jednej z trzech swoich có-

rek, Katarzyny, Marii lub Jadwigi. O osiedleniu mnichów w Częstochowie zdecydował natomiast lennik Andegawena i jego krewny, książę opolski Władysław (ur. ok. 1330 – zm. 1401). Częstochowa, a także i Ziemia Wieluńska z obronnymi zamkami Kazimierza Wielkiego w Olsztynie, Bobolicach, Krzepicach i Brzeźnicy już od 1370 r. należały do Opolczyka, stopniowo przekazującego niszczące zamki i strażnice graniczne w ręce popierających go rodzin rycerskich. Pozyskał on w ten sposób stronników planów dynastycznych swego królewskiego opiekuna.

Uwieńczeniem fundacji Opolczyka względem klasztoru w Częstochowie stał się cenny, słynący łaskami Obraz Matki Bożej. Ikonę tę przywiózł paulinom książę z Bełza na Rusi. Wędług „Translatio tabulae Beatae Virginis”, najstarszego ze znanych zapisów dziejów jasnogórskiego wizerunku Maryi Panny, obraz na desce ze stołu Matki Chrystusa namalował św. Łukasz ewangelista, a do Bełza malowidło dotarło z Konstantynopola. Zapis ten, a także wieść o licznych cudach rozślały w niedługim czasie jasnogórski klasztor na całą Polskę. Przybywali tu także pątnicy ze Śląska, Czech a nawet Węgier, składając królewskie, książęce, szlacheckie, pielgrzymie, dziękczynno-błagalne darywota. W 1430 r. w czasie napadu rabunkowego na Jasną Górę, Obraz zniszczono. Na prośbę zakonników, restauracji dzieła patronował w Krakowie król Jagiełło. Z pierwotnego okresu zachowała się drewniana tablica, traktowana jako bezcenna relikwia po Matce Bożej. Obecny Obraz jest bardzo dokładną malarską wersją zniszczonego przez husytów wizerunku, namalowanego starą techniką woskową. Ów pierwszy enkaustyczny obraz powstał być może, między VI a VIII wiekiem.

Uroczyste przeniesienie odrestaurowanego Obrazu z Krakowa na Jasną Górę miało miejsce w 1434 r. Kroniki opisują że, było to tak. Kończono budowę kamiennego czworoboku klasztorowego z wirydarzem pośrodku (obecnie renesansowo-barokowa część kaplicy Matki Bożej). Przed klaw-

strum od wschodu stała już mała gotycka kaplica Cudownego Obrazu, a najpóźniej od 1425 r. prowadzono budowę wielkiego, bazylikowego kościoła z długim, zamkniętym prostą ścianą prezbiterium. W 1463 r. na wzgórzu stały: nowo wzniesiony kościół Matki Bożej, drewniany kościół oraz dwie kaplice: Cudownego Wizerunku Czarnej Madonny i niezachowane sanktuarium św. Pawła Pustelnika. W sensie architektonicznym budowle jasnogórskie nawiązywały do planów klasztoru św. Wawrzyńca pod Budą (Węgry), a także do kościoła św. Katarzyny i klasztoru augustianów w Krakowie oraz do kościoła Bożego Ciała kanoników regularnych na Kazimierzu. Wszystkie te zgromadzenia łączyła reguła augustiańska. W XVI w. przebudowano klasztorne skrzydło północne oraz powiększono w kierunku zachodnim dziedziniec i krużganek zachodni. Wówczas także powstał nowy czworobok budynków klasztornych tzw. „Stary Świat” oraz wieża przy fasadzie zachodniej. Z końca tego wieku zachowały się dokumenty trzech wizytacji: z 1577 r. biskupa Stanisława Karnkowskiego, z 1585 r. księdza Stanisława Reszki, z 1593 r. kardynała Jerzego Radziwiłła. Wiadomo z nich, że klasztor i kościół pozbawiony był murów obronnych, co narażało Cudowny Obraz, jak i liczne i kosztowne wota na grabież. Stan zagrożenia uległ zmianie w latach dwudziestych XVII w., w związku z niebezpieczeństwem rozszerzenia się na ziemię polskie wojny czterdziestoletniej.

W roku 1620 z polecenia Zygmunta III Wazy, a później Władysława IV, rozpoczęto i kontynuowano do 1644 r. budowę nowoczesnych obwarowań



bastionowych według systemu włosko-holenderskiego. Równocześnie przystąpiono do rozbudowy klasztoru: najwcześniej, bo w 1633 r. ukończono monumentalne skrzydło północne o dwóch ośmiobocznych basztach, nazwane domitorium novum. Część południową nowego założenia (dawny ciąg północny z pokojami gościnnymi i arsenałem) zrealizowano do roku 1647. Na piętrze mieściła się dwukondygnacyjna sala zwana Rycerską, na parterze-niższa, obecna kaplica Różańcowa. W latach 1640 - 44 do gotyckiej kaplicy NMP Stanisław Lubieński, biskup płocki, i jego brat Maciej, biskup wrocławski, dobudowali w stylu renesansu lubelskiego, nowy trójnawowy budynek, dzięki czemu kaplica zyskała wygląd niewielkiego, bazylikowego kościoła z prezbiterium. Gotycki chór oddzielała renesansowa krata, zamówiona w Gdańsku. W roku 1650 ukończono z fundacji kanclerza koronnego Jerzego Ossolińskiego monumentalny hebanowy ołtarz dla Cudownego Obrazu, ozdobiony srebrnymi blachami i figurami z warsztatu Jana Christiana Bierpaffa, złotnika z Gdańska.

Zachodnie skrzydło klasztoru z wielkim refektarzem stanęło w roku 1670 z okazji odbywających się na Jasnej Górze zaślubin króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężną austriacką, Eleonorą. Nad refektarzem, w latach 1736 – 39, wzniesiono bibliotekę i tzw. „Definitorium”, gdzie odbywały się posiedzenia zarządu prowincji. Obecnie znajduje się w nim nowa biblioteka. W roku 1680 oddano do użytku nowy budynek Arsenału. W jego środkowej części umieszczono drukarnię, resztę zajęły składy i pomieszczenia gospodarcze. Z XVII wieku pochodzą tzw. „Pokoje królewskie” i dawna apteka, usytuowane obok kruchty i wieży, a także „domy muzykantów” położone wzdłuż kurtyny południowej. W 1906 r. odbudowano zniszczoną przez pożar w 1900 r. jasnogórską wieżę. W ciągu wieków padała ona pastwą pożarów jeszcze trzykrotnie: w r. 1622, 1654 i 1690. Największy w sześćsetletniej historii klasztoru pożar w 1690 r. zniszczył gotycki piętnastowieczny kościół wraz z całym gromadzonym przez stulecia wyposażeniem wewnątrz. Szczęśliwie ocalała kaplica Cudownego Obrazu oraz dwie siedemnastowieczne



kaplice przy kościele Aniołów Stróżów oraz kaplica św. Pawła Pustelnika.

Najważniejszym militarnym wydarzeniem w dziejach Jasnej Góry było słynne oblężenie szwedzkie w 1655 r. Załoga twierdzy pod dowództwem przeora o. Augustyna Kordeckiego przez 40 dni (od 18 listopada do 27 grudnia) stawiała skuteczny opór szwedzkim napastnikom. Obrona Jasnej Góry w znacznym stopniu przyczyniła się do ogólnonarodowego zrywu wyzwolenczego, co wyraził król Jan Kazimierz w dziękczynnym ślubowaniu 1 kwietnia 1656 r. we Lwowie a powtórzonym podczas Sejmu na Jasnej Górze. Monarcha ten, już w 1657 r. osobistym przykładem zachęcił szlachtę i magnatów do usuwania skutków bombardowań, a także do dalszej rozbudowy fortecy. Przy modernizacji obwarowań, na co szły fundusze m.in. Jana Odrowąża Pieniążka, starosty oświęcimskiego, Aleksandra Lubomirskiego, Andrzeja i Felicjana Potockich. W 1745 r. Krystian Dahlke zakończył ostatecznie przebudowę twierdzy, która w swojej historii jeszcze trzykrotnie przechodziła oblężenie: w 1770 r. bronili się w niej konfederaci barscy z Kazimierzem Pułaskim, w 1809 r. oblegali Jasną Górę Austriacy, w 1813 – po klęsce napoleońskiej – Rosjanie.

Kolejne rocznice fundacji klasztoru jasnogórskiego oraz pobytu w nim Cudownego Wizerunku MB były zawsze inspiracją religijnych i artystycznych przeżyć i działań całego Polskie-

go Narodu. W 1682 r. na trzechsetletcie, papież Innocenty XI ofiarował Jasnej Górze relikwie świętych męczenników Honorata i Kandydy, a rodzina Działyńskich przekazała całą srebrną, częściowo złożoną i bogatą w symbolikę scen, zasłonę na Cudowny Obraz. Paulini natomiast zatroszczyli się o odnowienie, upiększenie i zabezpieczenie Wizerunku, dołączając do Jego rewersu nowe malowidło z historią Obrazu, zwane „Mensa Mariana”. Wielomedalionowa kompozycja Cudownego Wizerunku, ubogacona dekoracją malarską ramy, eksplikuje dzieje Obrazu od epoki jerozolimskiej poprzez bizantyjską, belzką aż po epokę jasnogórską. W 1882 r. w pięćsetletcie, przeprowadzono restaurację całej kaplicy, w czym znaczny udział mieli Jan i Wandalin Strzałeccy. Na jubileusz sześćsetlecia Episkopat Polski, paulini i cała Polska przygotowywali się poprzez realizację programu duchowej odnowy, umocnienie więzów z dorobkiem kulturowym, historycznym i religijnym, opartych o idee najszlachetniejszego patriotyzmu. Uwieńczeniem tych rozlicznych starań i wysiłków o godne uczczenie Wielkiego Jubileuszu Królowej Polski była pielgrzymka na Jasną Górę Papieża – Polaka, Jana Pawła II.

Halina Martowicz

Literatura: Golonka J. - „Jasna Góra. 1382 - 1982”.

26 Niedziela zwykła – 01.10.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś rano, w kaplicy seminarystycznej nasz kleryk Szymon Kot, przyjął święcenia diakonatu. Cieszymy się każdym powołaniem, a Szymonowi życzymy wytrwałości i radości z obranej drogi powołania kapłańskiego.

2. Dziś na godzinę 17.00 zapraszamy na nabożeństwo październikowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych. W niedzielę nabożeństwa różańcowe odprawiać będziemy o godzinie 17.00, zaś w dni zwykłe o godzinie 17.30. Zapraszamy dzieci, młodzież, starszych do wspólnej modlitwy. Modlitwa obok uwielbienia Pana Boga, dziękczynienia, prośby czy przeproszenia, ma także aspekt wychowawczy. Obserwujemy pewnego rodzaju zobojętnienie na pobożne praktyki religijne, co jest zjawiskiem niepokojącym. Starajmy się temu przeciwdziałać.

3. Za odmówienie różańca – pięciu tajemnic – można uzyskać odpust zupełny, ilekroć Różaniec odmawia się w kościele, w kaplicy publicznej, w rodzinie, spo-

łeczności zakonnej czy innej wspólnocie zebranej na modlitwie. Warunki jakie należy spełnić to: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeżeli brakuje któregoś z warunków koniecznych do zyskania odpustu zupełnego, zyskuje się odpust cząstkowy.

4. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek i pierwsza sobota miesiąca. W czwartek od godziny 16.00 spowiadamy w Płowcach i Stróżach, zaś od 17.00 w naszym kościele. W piątek spowiadamy od godziny 16.00. Prosimy, aby więcej wiernych przystępowało do spowiedzi świętej we czwartek gdyż – jak wiadomo

– jest nas mniej, więc może być nam trudniej spowiadać tylko w piątek. W pierwszą sobotę przypada ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie. Rozpoczniemy je o godzinie 17.15.

5. Wszystkim, którzy brali udział w uroczystościach pogrzebowych śp. ks. Tomasza Grzywiny czy to w naszej parafii czy na wyjeździe, w Grodzisku Dolnym, składamy serdeczne podziękowania. Był to wyraz naszej wdzięczności za gorliwą posługę ks. Tomasza w naszej parafii. Trzeba też powiedzieć, że łatwiej jest przeżywać rozstanie z kimś bliskim i drogim, kiedy rodzinie, a w tym przypadku Mamie, Bratu i Siostrze, towarzyszyło tak wiele osób. Niech dobry Bóg będzie nagrodą dla śp. ks. Tomasza, a Rodzinie przyniesie ukojenie.

6. W najbliższą sobotę, 7 października, udajemy się do Wetliny na nabożeństwo „Różaniec do granic”. Wyjazd spod Kauflandu o godzinie 8.30. Można się jeszcze zapisywać, ale tylko do wtorku.

Intencje w tygodniu

Od 02.10.2017r do 08.10.2017r

02.10.2017 PONIEDZIAŁEK

6.30 +Maria
7.00 +Maria Dadaś w 3 rocznicę śmierci
7.30 +Ludwik Krempa (greg.)
18.00 1. + Edward (25 rocznica śmierci)
2. + Aniela Zajac - int. od rodziny Haduch
3. + Maria i Wasyl

03.10.2017 WTOREK

6.30 +Antoni Rolnik - int. od koleżanek Marty z wydziału
7.00 +Marek Kabala
7.30 +Ludwik Krempa (greg.)
18.00 1. + Stefania z Iwonicza
2. + Roman Hnat – int. od rodziny Marczaków
3. + Janina i Józef Stabryła

04.10.2017 ŚRODA

6.30 +Franciszek
7.00 +Ludwik Krempa (greg.)
7.30 O bł. Boże dla Kapłanów i członków z Róży św. Zygmunta Gorazdowskiego
18.00 1. + Janina, Franciszka (f), Edward, Władysław
2. + Aniela Zajac – int. od rodziny

MYRDAK

3. + Roman Hnat – int. od rodziny Węgrzyniaków

05.10.2017 CZWARTEK

6.30 +Marek Kabala
7.00 +Ludwik Krempa (greg.)
7.30 +Stefania Maczurzak w 20 rocznicę śmierci oraz + Michał
18.00 1. + Helena Adamska w 12 rocznicę śmierci
2. Dziękczynna z prośbą o bł. Boże i opiekę M. Bożej w życiu rodzinnym dla Ewy Longawa z okazji 50 rocznicy urodzin
3. Za dusze w czyśćcu cierpiące

06.10.2017 PIĄTEK

6.30 +Marek Kabala
7.00 +Marian Bereś w 10 rocz. śmierci – int. od rodziny i przyjaciół
7.30 +Ludwik Krempa (greg.)
18.00 1. Za wszystkie dusze cierpiące w czyśćcu
2. + Karol
3. O Boże błogosławieństwo w rodzinach Bernadety i Moniki

07.10.2017 SOBOTA

6.30 W intencji Krzysztofa i Anny w 1 rocz. ślubu, o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej
7.00 + Andrzej i + Genowefa Rychtyk i zmarli z rodziny
7.30 +Ludwik Krempa (greg.)
18.00 1. O zdrowie i Błogosławieństwo Boże dla braci z róży św. Jana Pawła II oraz dla ich rodzin
2. O Boże Błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Stanisława Adamskiego (m) w 97 rocz. urodzin
3. Dziękczynna w 70 rocz. urodzin Olgi (f) z prośbą o Boże Błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej

08.10.2017 NIEDZIELA

6.30 Za parafian
8.00 + Janina Florczak w 20 rocz. śmierci
9.30 +Ludwik Krempa (greg.)
11.00 + ks. Peszkowski Zdzisław w 10 rocz. śmierci
12.30 W intencji Marty i Tadeusza, z okazji 45-lecia małżeństwa, dziękczynno-błagalna
16.00 + Aniela Zajac – int. od rodziny Dragon, Pisula i Błaszczak
18.00 +Ewa Hadam w 12 rocz. śmierci

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku